ORGAN ZWIĄZKU KANIOWCZYKÓW I ŻELIGOWCZYKÓW

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

W-wa, czerwiec 1938 r.

ROK VI NR. 6

GŁOS KANIOWCZYKÓW i ŻELIGOWCZYKÓW

TREŚĆ:



W DNIU 15 MAJA 1938 r.

Fragmenty z połączonych uroczystości b. formacji Wschodnich. — 1. 2. Marsz do Belwederu. 3. 4. Hołd w Belwederze: Złożenie wieńca przez uczestników Zjazdu z p. min. Nakoniecznikow - Klukowskim i p. woj. Raczkiewiczem na czele. 5. 6. Defilada przed Marszałkiem Rydzem-Śmigłym.

Obchód 20-lecia bitwy Kaniowskiej i in.

W dniu 14 i 15 maja r. b. odbyły się uroczystości związane z obchodem 20-lecia bitwy pod Kaniowem, bitwy pod Pakosławiem, 20-lecia powstania 4-ej Dywizji Strzelców Generała Żeligowskiego i I-go Korpusu W. P. na Wschodzie.

W sobotę dnia 14 maja o godzinie 16-ej odbył się Walny Zjazd Delegatów w lokalu Szkół im. Kaniowczyków i Żeligowczyków przy ul. Złotej 14, poczem delegacja Związku udała się na Wybrzeże Kościuszkowskie celem złożenia wieńca pod pomnikiem I-go Korpusu.

O godzinie 20-ej odbyły się na wojskowym cmentarzu na Powązkach, przy świetle pochodni uroczystości żałobne. Złożono wieniec przed pomnikiem poległych Kaniowczyków oraz wiązanke kwiatów na grobach ś. p. gen. Pogorzelskiego, Leokadii Szymańskiej i kpt. Sułkowskiego, poczem odbył się apel poległych bohaterów z pod Kaniowa i Pakosławia.

Wzruszającą przemowę wygłosił ksiądz kanonik Żelazowski, a orkiestra pułku strzelców kaniowskich odegrała utwory żałobne.

W dniu 15-go maja odbyło się uroczyste nabożeństwo w Kościele Garnizonowym, które zaszczycił swą obecnością Pan Minister Spraw Wojskowych generał Kasprzycki. Po nabożeństwie odbyło się poświęcenie sztandaru Okręgu (Warszawskiego Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków. Poświęcenia dokonał ks. kan. Żelazowski, po czym oddziały mundurowe i licznie zebrani uczestnicy zjazdu z pocztami sztandarowymi udali się pochodem, do grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie Prezes Reprezentacji b. Żołnierzy W. P. na Wschodzie i Związku Kan. i Żeligowczyk. min. Nakoniecznikow-Klukowski oraz p. woj. Raczkiewicz, złożył wieniec. Następnie pochód udał się do Belwederu gdzie uczczono pamięć Marszałka Józefa Piłsudskiego 2-minutową ciszą i złożeniem wieńca na stopniach Belwederu.

Pochód przedefilował następnie przed siedzibą Marszałka Śmigłego - Rydza, który przyjął defiladę. Defilujący wznosili entuzjastyczne okrzyki na cześć Naczelnego Wodza.

Po defiladzie na ulicy Klonowej, uczestnicy zjazdu udali się na plac Teatralny do Ratusza, gdzie odbyła się akademia, na którą przybył Marszałek Śmigły - Rydz.

Naczelny Wódz wszedł przy dźwiękach hymnu narodowego na salę wraz z min. spr. wojsk. gen. Kasprzyckim, w otoczeniu generalicji i świty.

Zebrani wznieśli gromkie okrzyki na Jego cześć. Marszałek zajmuje miejsce na specjalnie ustawionym fotelu.

Wicemin. Nakoniecznikoff - Klukowski, zagajając akademię, poprosił do stołu prezydialnego: gen. Osińskiego, gen. Zająca, gen. Skierskiego i woj. Raczkiewicza, po czym wygłosił nast. przemówienie:

„Panie Marszałku!

W dniu dzisiejszym obchodzimy rocznicę naszych bitew, naszych walk na wschodzie od 1915 do 1918 roku. Dziś rano w kościele garnizonowym wszyscy zestrzeliliśmy nasze myśli, uczucia, nasze serca ku niebiosom, ku Wielkiemu Duchowi Józefa Piłsudskiego. Jak te uczucia były mocne i głębokie, niech świadkiem historycznym będzie fakt, że w roku 1917 na pierwszym zjeździe ogólnym Polaków Wojskowych w Piotrogradzie, który odbył się w czerwcu 1917 roku, po ukonstytuowaniu się prezydium zjazdu, wśród burzy oklasków wybrano jednogłośnie przez powstanie brygadiera Piłsudskiego na honorowego prezesa. Był On naszym wodzem duchowym i militarnym, aż do czasu dojścia wszystkich oddziałów do ziemi ojczystej poprzez czwartą dywizję gen. Żeligowskiego, dywizję Syberyjską i oddziały Murmańskie.

Dzisiaj w wywalczonej orężem polskim ojczyźnie, wszyscy znajdujemy się w państwie wielkim, niepodległym, którego majestat reprezentuje P. Prezydent Rzeczypospolitej. Wznoszę okrzyk: „Prezydent Rzeczypospolitej Profesor Doktór Ignacy Mościcki niech żyje!

Panie Marszałku! W roku 1936 w październiku meldowaliśmy się jako wszystkie związki, formacje, oddziały, że chcemy w jedności i zgodzie tworzyć jedną rodzinę wojskową i być gotowi w każdej chwili bez zastrzeżeń na Twoje rozkazy.

Ponawiamy to ślubowanie aż do ostatniego tchu.

Pan Marszałek Śmigły - Rydz niech żyje!".

Zebrani na akademii podjęli okrzyk, powtarzając go wielokrotnie.

W dalszym ciągu akademii płk. dypl. Wecki wygłosił referat historyczno - ideowy o organizowaniu i walkach formacji polskich na Wschodzie. Po czym, wśród entuzjastycznych okrzyków, przy dźwiękach hymnu narodowego Marszałek Śmigły-Rydz i min. Kasprzycki w otoczeniu generalicji i korpusu oficerskiego opuścili salę Rady Miejskiej. Długi czas po wyjściu Marszałka słychać było jeszcze okrzyki wznoszone na Jego cześć.

Na zakończenie oficjalnej części akademii kpt. Chodor odczytał depesze nadesłane od wicepremiera Kwiatkowskiego, szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. Skwarczyńskiego, ambasadora amerykańskiego, ambasadora włoskiego, posła jugosłowiańskiego, posła greckiego i innych.

Na zakończenie akademii odbyły się występy artystów.

Po akademii o godz. 15-ej odbyła się wspólna „zakąska" koleżeńska, w czasie której wzniesiono szereg okolicznościowych toastów. Szczególniej zasługują na podkreślenie przemówienia: płk. Rutkowskiego, d-cy warszawskiego pułku Strzelców Kaniowskich, który występował w zastępstwie nieobecnego dowódcy dywizji Strzelców Kaniowskich, następnie prezesa min. Nakoniecznikowa - Klukowskiego, min. Raczkiewicza, gen. Skierskiego i płk. Pytla.

Biesiada z udziałem delegacji pułków kaniowskich oraz przedstawicieli wszystkich formacyj kombatanckich odbyła się w miłej koleżeńskiej atmosferze.

Z dziejów b. formacyj polskich na Wschodzie*)

W dniu dzisiejszym żołnierze b. polskich formacji wojskowych na Wschodzie zebrali się, by wspólnie uczcić wspomnieniem minione dni walki i trudu żołnierskiego okupionego krwią i ofiarami złożonymi na ołtarzu Wolności i Niepodległości Ojczyzny.

My, którym los dał możność doczekać tej radosnej chwili, z dumą możemy dziś stwierdzić, że wszędzie, gdziekolwiek znajdywaliśmy się na bezmiernych obszarach Rosji w Europie, czy w Azji — w okresie wojny światowej, wszędzie ozywiała nas ta sama idea odzyskania Niepodległości przez utworzenie własnej Polskiej Siły Zbrojnej.

Rzut okiem na historię naszej niewoli ujawnia nam, że Naród nie pogodził się nigdy z utratą niepodległości, że stale kiełkowała w nim myśl zerwania pęt i odwetu orężnego.

Kolejne powstania narodowe były żywym wyrazem tego wiecznie płonącego ognia, który, choć przyćmiony, wybuchał w pewnych momentach dziejowych, by spalić krępujące Naród więzy i oświecić drogę ku lepszemu, szczęśliwszemu jutru.

Po klęsce powstania 1863 roku następuje w społeczeństwie depresja, z której budzi je wielki Duch Wolności Józefa Piłsudskiego, rzucającego na szalę walki z potężnym najeźdzcą swą nieugiętą wolę i wiarę w zwycięstwo słusznej sprawy. Wiedząc jak nieosiągalną i niebezpieczną na terenie byłego zaboru rosyjskiego była idea tworzenia organizacji o charakterze wojskowym, nie cofa się jednak przed konspiracyjną pracą na tym odcinku, by zamanifestować przed całym światem, że Polska żyje i praw swych do wolności wyrzec się nie myśli.

To też gdy wybucha wojna światowa, zaszczepione przez Józefa Piłsudskiego w młodym pokoleniu hasło walki orężnej z zaborcami zaczyna przybierać kształty realne zarówno w dawnym zaborze austriackim, gdzie formują się Legiony Polskie do walki z caratem jak i po stronie rosyjskiej, gdzie żołnierz rwie się do walki z ciemiężcą niemieckim.

Historią tworzenia Polskiej Siły Zbrojnej na Wschodzie podczas wojny światowej można by podzielić właściwie na trzy okresy:

1. Okres pierwszy — przed rewolucją rosyjską 1917 r., w którym powstaje Legion Puławski, z którego wywodzi się Brygada Strzelców, później Dywizja Strzelców i Pułk Ułanów Polskich.

2. Okres drugi — po wybuchu rewolucji rosyjskiej, w którym powstają oddziały na skutek powziętych uchwał przez Zjazdy Wojskowych Polaków w Petersburgu i Kiszyniowie. Na ten okres przypada połączenie się poraz pierwszy dwuch formacji polskich z pod różnych zaborów, — to jest 2-ej Brygady Legionów z II-im Korpusem W. P. na Wschodzie, które już odtąd wspólnie dzieliły dolę i niedolę w dalszych walkach o wolność i honor oręża polskiego i — wreszcie

3. Okres trzeci — po rozbrojeniu Korpusów Wschodnich przez Niemców, w którym powstały na ich miejsce nowe formacje polskie, jak: 4-a Dywizja Strzelców gen. Żeligowskiego na Kubaniu, 5-ta Dywizja na Syberii i Oddział Murmański. W tym też okresie powstaje na terenie Rosji Polska Organizacja Wojskowa (POW — KN3), na której czele staje delegowany przez Komendanta Piłsudskiego płk. Śmigły - Rydz.

Każdy z tych okresów stanowi wprawdzie sam w sobie oddzielną księgę dziejów Wojska Polskiego, wszystkie one jednak związane są organicznie martyrologią żołnierza polskiego, szukającego drogi do wyzwolenia Narodu z pod obcego jarzma.

Chronologicznie historia formacji polskich na Wschodzie przedstawia się w sposób następujący:

W roku 1914 na terenie Kongresówki powstały pierwsze Polskie Oddziały wojskowe, mianowicie: 1-szy Legion Polski w składzie baonu strzelców i dywizjonu ułanów w Puławach oraz II-gi Legion w Warszawie. Należy podkreślić niezmiernie ważny moment w umowie komitetu organizacyjnego Legionów z władzami wojskowymi, które przyrzekły nie wysyłać Legionów na front austriacki, żeby nie dopuścić do bratobójczej walki z Legionami Komendanta Piłsudskiego.

W marcu 1915 r. Legion Polski wymaszerował na front niemiecki w ziemi radomskiej.

Początkowo stosunek między oddziałami rosyjskimi i Legionistami był nieufny, a nawet wrogi. Raz nieomal nie doszło do zbrojnego starcia, gdy chciano rozbroić pierwszą kompanię, podejrzaną o szukanie łączności z Legionami Komendanta, co zresztą odpowiadało rzeczywistości. Egzystencja Legionu z tych właśnie powodów była zagrożona. Wkrótce jednak sytuacja się zasadniczo zmieniła. Armia rosyjska po klęsce w Karpatach zaczęła odwrót. Legion rozpoczął swą krwawą epopeę w ciężkich osłonowych bojach.

Pierwszą poważną bitwę stoczył Legion z Niemcami pod Pakosławiem w okolicy Iłży. W nocnym ataku na bagnety zdobył okopy niemieckie, tracąc 113 legionistów.

O tej bitwie specjalnie wspominam, gdyż rocznica jej (21 maja) do dziś dnia obchodzona jest jako dzień święta Legionistów Puławskich, a nazwa — uwieczniona na honorowej tablicy przy grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

Rok 1915 odznaczał się szeregiem walk odwrotowych, z których należy wymienić bitwy: pod Michałowem, Władysławowem, Kolonią Chechelską, Puławami, Karczówką, Nurcem, Czeremchą Wilejszą, Izabelinem i Zelwą, w których żołnierz polski wykazał wspaniałą wartość bojową.

Swą piękną epopeę krwawych walk 1915 roku Legion zakończył bitwą pod Zelwą, gdzie poległ kpt. Leon Sułkowski, oficer sokolskiej organizacji w Ameryce, skąd przyjechał z delegacją do Polski by zorientować się co do możliwości tworzenia Wojska Polskiego. Wysławszy odnośne raporty sam z całą delegacją wstąpił do Legionu i tu złożył w ofierze swe młode życie dla sprawy Polski.

Po tej bitwie, w której Legion liczący 1300 legionistów stracił 400 poległych i około 800 rannych — 105 pozostałych przy życiu legionistów stanęło do defilady, podczas której odczytano piękny rozkaz pożegnalny.

*) Referat wygłoszony przez płk. Weckiego na akademii w dniu 15. 6. br. w Sali Rady Miejskiej w Warszawie.

Na szczątkach zdziesiątkowanego Legionu powstaje Brygada Strzelców Polskich.

W roku 1916 Brygada zajmuje pozycję pod Baranowiczami. Na pamiątkę bitwy pod Torczycą, o której wspomina nawet oficjalna literatura niemiecka został wystawiony piękny pomnik.

W końcu 1916 roku władze rosyjskie zgodziły się rozwinąć Brygadę w Dywizję. W tym celu Brygada została przeniesiona do Kijowa.

Mimo braku jakiejkolwiek agitacji werbunkowej, napływ do nowoformujących się pułków był tak żywiołowy że wkrótce zostały przekroczone etaty Dywizji, która osiągnęła stan liczebny ok. 15.000 ludzi.

W maju 1917 roku Dywizja wyruszyła początkowo pod Płoskirów, a wkrótce do Małopolski, zajmując front pod Brzeżanami.

Po nieudanej ofenzywie Kiereńskiego widzimy Dywizję w odwrocie nad Zbrucz. Dochodzi do walk z maruderami rosyjskiej armii, w których wsławili się obroną mienia i życia obywateli w szeregu miejscowości, między innymi Czortkowa — strzelcy polscy i Stanisławowa — ułani.

Okres ten formacje polskie zakańczają pięknymi bitwami, a mianowicie: Dywizja (z gen. Żeligowskim na czele) zwycięską walkę pod Husiatyniem, a ułani wspaniałymi szarżami pod Krechowcami.

W połowie Dywizja Strzelców Polskich zostaje przewieziona do rejonu Bychowa i weszła w skład pierwszego Korpusu Polskiego jako pierwsza Dywizja.

Od tej chwili zaczynają się dzieje tego Korpusu.

W myśl uchwały pierwszego Zjazdu Delegatów Wojskowych Polaków w Petersburgu, który ogłosił Józefa Piłsudskiego swym honorowym prezesem i na którym powołany został Naczelny Polski Komitet Wojskowy („Naczpol"), rosyjskie władze zgodziły się na tworzenie większych jednostek wojskowych i zezwoliły na organizację pierwszego Korpusu, w składzie trzech Dywizji, z artylerią, kawalerią, inżynierią i służbami.

Wyznaczono rejony koncentracji poszczególnych wielkich jednostek, a mianowicie: Sztab Korpusu w Mińsku, Pierwsza Dywizja w Bychowie, Druga Dywizja w Zubcowie, Trzecia w Jelni, czyli rozrzucono je na przestrzeni prawie 600 km.

Bolszewicy po zawarciu traktatu pokojowego z Niemcami, jawnie dążyli do uniemożliwienia formowania korpusu i za wszelką cenę starali się uniemożliwić koncentrację jednostek wchodzących w jego skład. W tym celu z zasadzki napadali na przechodzące transporty wojskowe Polaków w bestialski sposób mordując wziętych do niewoli oficerów a nieraz i strzelców.

Męką, krwią i więzieniem w ponurych lochach czerezwyczajki znaczyli Polscy Żołnierze drogę do Korpusu.

Gdy nie pomagały pertraktacje z bolszewikami korpus wystąpił do jawnej walki.

Mówiąc o walkach korpusu mam na myśli raczej walki poszczególnych oddziałów w okresie koncentracji, gdyż jako całość Korpus właściwie większych operacyj nie przeprowadził.

W tym krótkim referacie mogę wymienić jedynie nazwy miejscowości, gdzie rozegrały się te walki.

Zajadle walczyły pułki i mniejsze oddziały pod Rogaczewem i Złobinem, w brawurowym ataku na stację węzłową Osipowicze rozbijając kilkakrotnie liczniejszego nieprzyjaciela, biorąc bogatą zdobycz.

Opanowanie Bobrujska dało Korpusowi bazę operacyjną i gospodarczą, dzięki zdobyciu olbrzymich składów, z których czerpały zaopatrzenie dwie armie.

Podkreślić jeszcze należy przemarsz 3. Dywizji z Jelni do Bobrujska. Dowódca tej Dywizji gen. Iwaszkiewicz nie uląkł się 600 km. drogi wśród trzaskającego mrozu, nie uląkł się licznych oddziałów bolszewickich, które musiał po drodze wymijać, lub też rozbijać.

Jeżeli przytaczam te przykłady, to w tym celu by uwypuklić wartość bojową i ofiarność Żołnierza Polskiego. Na czoło tych cichych bohaterów wysuwa się postać płk. Mościckiego, który oddał swe życie wykonując trudną misję przedarcia się przez szeregi bolszewickie do kraju.

Nie wdaję się w rozważanie zagadnień politycznych, które były przyczyną przymusowej demobilizacji Korpusu, chcę zwrócić uwagę jedynie na fakt, że dzięki istnieniu I Korpusu blisko 30.000 masa żołnierzy ocalała przed zarazą bolszewicką i po powrocie do kraju znalazła się w szeregach Wojska Polskiego, dając młodej Armii Polskiej wypróbowaną w bojach kadrę.

Podczas gdy na północy na ziemiach białoruskich wśród licznie zamieszkałych tam rodaków organizował się Korpus Polski — na południowym odcinku frontu rosyjskiego w dalekiej Rumunii istniała dla pracy organizacyjnej Wojskowych Polaków sytuacja odmienna, wymagająca odmiennych sposobów działania.

Zdala od społeczeństwa polskiego przy stale pogarszających się możliwościach komunikacyjnych zdani byli żołnierze polscy znajdujący się na ziemi rumuńskiej na własne siły. Zaistniała konieczność stworzenia na miejscu nowego ośrodka koncentracyjnego, gdyż dalsze transportowanie ochotników do odległej Białorusi stało się niemożliwe.

Utworzone po wybuchu rewolucji Związki W. P. przy armiach frontu rumuńskiego zwołały w listopadzie 1917 roku zjazd w Kiszyniowie, na którym uchwalono formowanie II-go Korpusu Wojsk Polskich. Wykonanie planu powierzono wyłonionemu ne zjeździe Komitetowi Wykonawczemu, który obrał sobie siedzibę w Jassach jako ówczesnej siedzibie króla rumuńskiego, rządu oraz naczelnych władz wojskowych, a także rosyjskiego dowództwa frontu rumuńskiego.

Powyższa okoliczność, jak również ogólna sytuacja polityczna oraz pomoc nielicznych wprawdzie lecz szczerze sprzyjających sprawie polskiej Polaków w służbie rumuńskiej — wytworzyły korzystną koniunkturę dla prac organizacyjnych.

W tym stanie rzeczy Komitet Wykonawczy uzyskał zgodę dowództwa frontu na przeformowanie 29-go Korpusu rosyjskiego, kwaterującego w rezerwie na terenach Bessarabii, na 2-gi Korpus W. P.

Dowództwo Korpusu mieściło się w Sorokach nad Dniestrem, które też wyznaczone zostały jako miejsce koncentracji dla nowotworzących się oddziałów polskich.

Tam też zostały skierowane rychło dywizja z Suczawy oraz sformowane już w rejonach 4 i 9 armii rosyjskiej mniejsze oddziały.

Łączność organizacyjną pomiędzy I i II Korpusem została utrzymana przez zachowanie kolejnej numeracji dywizji, pułków i oddziałów. Tak więc w skład II Korpusu weszły: 4 i 5 Dywizja Strzelców wraz z przynależną artylerią, 5 i 6 pułki ułanów, 2-gi pułk inżynieryjny, artyleria ciężka, oddziały lotnicze, samochody pancerne i wszystkie oddziały pomocnicze.

Na początku stycznia Korpus II był już sformowany. Fakt ten przyczynił się znacznie do wzmocnienia autorytetu Polaków w oczach państw koalicyjnych, których przedstawiciele nawiązali kontakt z Korpusem, proponując swą pomoc.

W tym czasie pod wrażeniem Traktatu Brzeskiego następuje przedarcie się Karpackiej Brygady Legionów przez austro - niemiecki front pod Rarańczą i nawiązanie łączności z II Korpusem W. P.

Pierwsze spotkanie z przedstawicielami II Korpusu, nacechowane prawdziwą żołnierską serdecznością nastąpiło w m. Mamyłydze. Hasło tworzenia Wojska Polskiego w Rosji uznano za wspólne, a jako pierwszy etap jego realizacji uchwalono połączenie brygady z korpusem. Ponadto opracowano dalszy plan działania, którego wynikiem była wspólna audiencja u króla Ferdynanda i konferencja z przedstawicielami Ententy.

Przedstawiciele Anglii, Stanów Zjednoczonych i Francji złożyli następującą deklarację:

1) że wszelka umowa pokojowa, zawarta przez Koalicję i nie zgadzająca się z zasadą samostanowienia narodów nie jest prawomocną i uznaną nie będzie,

2) że jednym z głównych celów Koalicji w obecnej wojnie jest odbudowanie Polski w jej geograficznych i etnograficznych granicach wraz z zapewnieniem wszelkich warunków, potrzebnych dla jej wolnej egzystencji narodowej, jak również dla jej ekonomicznego rozwoju.

3) że odbudowanie Polski będzie stanowiło dla zwycięskiej Koalicji jedną z najważniejszych podstaw przy zawarciu pokoju.

Wskutek kapitulacji Rumunii, Karpacka Brygada zmuszona jest do przejścia za Dniestr pod Jampolem.

W Jacudze następuje pierwsze spotkanie i pierwsze zbratanie oddziałów walczących dotąd po przeciwnych stronach frontu.

Po ustąpieniu gen. Stankiewicza i objęciu dowództwa przez gen. Hallera - Mazowieckiego następuje reorganizacja Korpusu. Żołnierze Brygady **Korpusu zostali podzieleni między 4-ry pułki piech.**

W myśl umowy z rządem ukraińskim Korpus otrzymał rejon koncentracji w gub. Czernihowskiej, dokąd niezwłocznie wyruszył. Przy przejściu toru kolejowego pod Mironówką zastąpiły Korpusowi drogę dwa bataliony Niemców, lecz widząc gotowość bojową kolumny, na której czele szedł 2-gi pułk inżynieryjny, przepuściły Korpus bez walki.

Dotarłszy w rejon Kaniowa Korpus otrzymał rozkaz zatrzymania się, który był spowodowany zaleceniem Rady Regencyjnej oraz niewyraźnym zachowaniem się w Kijowie rządu ukraińskiego.

Niemcy skorzystali z zatrzymania Korpusu i zaczęli gromadzić siły otaczając żelaznym pierścieniem rejon postoju oddziałów Korpusu.

D-two niemieckie zaprosiło na konferencję delegatów Korpusu i postawiło warunek przymusowej demobilizacji.

Po kilkudniowych bezowocnych pertraktacjach d-two niemieckie, korzystając z ulewnego deszczu zarządziło dnia 11 maja nad ranem znienacka koncentracyjny atak.

Efekt zaskoczenia był zupełny. Pierwsze walki toczyły się bez planu i bez rozkazów dowództwa. Był to szereg walk lokalnych, gdzie z dziką zażartością walczył żołnierz polski nieraz nawpół ubrany, odbijając swych dowódców już zagarniętych przez Niemców.

Wobec znacznie przeważających sił nieprzyjacielskich dowództwo zarządziło przerwanie walki trwającej 12 godzin.

Po zniszczeniu broni i sztandarów Korpus kapitulował na warunkach honorowych.

Choć II-gi Korpus w tym momencie przestał faktycznie istnieć, ożywiająca go idea walki zbrojnej z najazdem nie wygasła. Ze szczątków jego powstaje oddział murmański, 5-ta Dywizja na Syberii i sławna 4-ta Dywizja Strzelców gen. Żeligowskiego, która skupiła w sobie oprócz Kaniowczyków żołnierzy niemal ze wszystkich formacji polskich z okresu wojny światowej. Sformowana na Kubaniu została włączona do Korpusu Koalicyjnego, który na skutek rozgrywających się w Rosji wypadków politycznych zmuszony był do opuszczenia Odessy, przy czym 4-ej Dywizji powierzona została osłona opuszczającego Odessę Korpusu. Tu pada na posterunku wybitny oficer I-ej Brygady Legionów płk. Barta de Weydenthal.

Poprzez Besarabię wraca 4-a Dywizja do kraju z bronią w ręku i w czerwcu 1918 roku stacza pod Jazłowcem pierwszy zwycięzki bój w obronie zagrożonej ziemi ojczystej.

Dziś, poświęcając chwilę wspomnień dziejom polskich formacji wojskowych na wschodzie, sądzimy, że historia należycie oceni wysiłek i ofiarę tych dziesiątków tysięcy żołnierzy - tułaczy, którzy szli dobrowolnie na mękę i śmierć i ginęli z imieniem Polski na ustach dla Jej wolności i chwały.

O bitwie pod Kaniowem

(dokończenie)

Pod wieczór dnia 10 maja, odbyła się odprawa oficerska u dowódcy 14 pułku strzelców w Kozinie, na której prócz spraw ogólno - organizacyjnych i wyszkoleniowych omawiano położenie polityczne i sytuację korpusu. Odprawa przeciągnęła się do późnego wieczora, poczym oficerowie grupkami podążali na swe kwatery, rozprawiając półgłosem na tematy przed chwilą omawiane. Tak idąc, znalazłem się z kilku oficerami przed kwaterą jednego z kolegów, do którego wstąpiliśmy na szklankę kwasu, czy też piwka. Przy czczym poczęstunku, rozprawiając nad tym co każdego i wszystkich razem gniecie i wspominając ubiegłe czasy, przesiedziało się ze dwie godziny. Zazwyczaj towarzystwo starych przyjaciół, a tymbardziej żołnierzy, którzy mają dużo wspólnych przeżyć, nie nudzi się, jest gwarne i wesołe a zapas tematów niewyczerpany. Nam, dziwnie tego wieczora pogwarka się nie kleiła, żeden koncept nie przychodził — nie było jakoś humoru. Skończyła się ostatnia butelka „sitra" i piwa, a raczej jakiejś miejscowej lury chyba żydowskiego wyrobu, rozmowy coraz się rwały i wreszcie ociężałe powieki klejących sie oczu były znakiem do rozejścia się miłej sobie kompanii. Por. Pastuszeńko, Steblecki i zdaje mi się Jasio „Drucik" (Gierymski) pozostali jeszcze — ich kwatery były tuż o parę chałup — ja zaś z Rudkiem Brandysem, obmacując ściany ciemnej, długiej sionki, wyszliśmy na dwór kierując sie ku naszym kwaterom, nieco dalej położonych. Nocka była ciepła i dość widna mimo, że od samego wieczora siąpał lekki deszczyk. Wziąwszy się „pod rękę" jak to mieliśmy obydwaj zwyczaj jeszcze od czasów podchorążackich z Krakowa, raźno, by jeszcze nieco snu zaznać, ruszyliśmy drogą omijając małe kałuże wody deszczowej, potem naprzełaj, przez cmentarz i koło cerkwi doszliśmy do błonia wiejskiego. Wszędzie po kwaterach światła już pogaszone i cichuteńko jest na wsi, nawet psy, których całe czeredy trzymają po zagrodach zamilkły. „Mówią — rzecze Rudek — że w nocy jest taka pora, kiedy każde stworzenie chociaż na chwilkę zapada w głęboki sen". Podprowadziłem jeszcze Rudka do płotu popowskiego sadu i życząc sobie dobrej nocy, rozeszliśmy się, każdy do swojej kompanii. Z daleka Rudek, swoim zwyczajem skautowym „czuwaj" zawołał, tym samym mu odkrzyknąłem i mała jego sylwetka jak kulka, potoczyła się dalej wzdłuż wiejskich opłotków.

Sen nie odrazu przyszedł, w izbie było duszno mimo otwartych okien, tapczan twardy, więc leżąc myślało się o tym i o owym, dopóki zmęczenie nie zmogło.

* * *

Energiczne szarpnięcie za ramię, obudziło mnie z twardego snu. Żołnierz z posterunku alarmowego mojej kompanii melduje o odgłosach strzałów, dochodzących od strony Kutelewki i Potoka. Przez otwarte okna słychać głuche, oddalone strzały karabinowe i wybuchy granatów ręcznych. Wydaję rozkaz zaalarmowania kompanii, sam zaś szybko wdziewam spodnie i buty, a słysząc strzały już całkiem bliskie, jakby za chałupami mojej wsi, porwawszy bluzę i pas z pistoletem, wybiegam na podwórze. Na drodze formują się pośpiesznie oddziały mojej i sąsiednich kompanii batalionu, ze stodół i chałup nadbiegają żołnierze napół ubrani, bez czapek, boso, jak kogo ze snu zerwano, w garści drzierżą karabiny i pasy z ładownicami. Odgłos gęstych strzałów szedł od Potoka, od prawego skrzydła, gdzie zakwaterowane były oddziały 5-tej Dywizji, rzadkie strzały, suche, całkiem bliskie dochodziły od placówki naszego odcinka, wysuniętej przed Kozinem. Gotowy jeden pluton por. Stefana Kalendowskiego pchnąłem biegiem na obsadzenie cmentarza nieco wzniesionego nad terenem, sam pozostałem przy zbierającej się reszcie kompanii. W tym czasie zjawił się dowódca batalionu major Kruk - Schuster i odrazu wydał dyspozycje ogólne do obsadzenia zachodniego przedpola wsi. Z resztą kompanii podążyłem za cmentarz koziński, gdzieśmy zajęli wyznaczony odcinek.

Była godzina koło 5-tej, na świecie dość szaro, mimo, że słońce dawno już zeszło, lecz drobny deszcz, taki „kapuśniaczek", bez przerwy padający, lekką mgłą przesłaniał pole widzenia. Teraz i od lewego skrzydła, od sąsiedniej Jemczychy, przed którą stały do przodu wysunięte placówki z 6 pułku ułanów, słychać strzelaninę. Po chwili, najwyżej w pół godziny po zajęciu przez kompanię pozycji widzimy cofającą się przed nami placówkę, rozrzuconą szeroko po polu a za nią wyłaniają się Niemcy gęstą linią tyralierów. Żołnierze placówki co chwilę przyklękają, odstrzeliwują się i widocznie usiłują powstrzymać na sobie postępujących Niemców a gdy spostrzegli, że pozycja jest już przez nas obsadzoną, odskoczyli w tył. Tymczasem w kompanii ustawiono celowniki karabinów i spokojnie oczekujemy bliższego podejścia Niemców na strzał. Na lewo odemnie usadowiła się za drogą kompania kapitana Malinowskiego Stanisława, a za nią, dość do przodu wysunięty sąsiedni batalion majora Kaja. Po prawej stronie, nieco w tyle, okrakiem na drodze widnieje jakaś grupa, lecz już nie pamiętam jakiego oddziału.

Niemcy posuwali się bardzo wolno, jakoś niezdecydowanie, tyraliera co chwilę padała, to znowu podrywała się na kilkanaście kroków. Przez ten czas, a trwało to już prawie godzinę, z okopów naszych nie padł ani jeden strzał. Odległość do strzału wciąż była jeszcze duża. Żołnierz świetny, zdyscypliwany w boju i obeznany z walką, spokojnie wyczekiwał na bliższe podejście nieprzyjaciela. Pierwsze, naturalne zresztą w takich wypadkach zdenerwowanie już minęło, pozycja była zajętą i obrona zdecydowana.

Za pierwszą linią niemiecką wyłoniła się druga, niemniej gęsta a po zbliżeniu się na jakieś 600 metrów, obie przypadły do ziemi. Nastąpiła dłuższa chwila przerwy i obustronnego wyczekiwania. Na prawym skrzydle wrzało; salwa karabinowa trwała tam bez przerwy z różnym nasileniem; wybuchy

granatów ręcznych, wrzaski i okrzyki „hurra“ wskazywały, że toczy się tam zażarta walka wręcz, zbliska; potem, nie można już było się orientować po odgłosach co tam się dzieje, gdyż zgiełk bitewny dochodził raz z samego Potoka i przysiółków, poczym znowu daleko od tej wsi, od jej tyłu. W pewnym momencie artyleria nasza odezwała się waląc pociskami w tamtą stronę, na Potok, co znaczyłoby, że kwatery 5-tej dywizji zostały zajęte przez przeciwnika. Prawie równocześnie z odezwaniem się naszej artylerii, Niemcy leżący na przedpolu podnieśli się idąc do ataku. Jeszcze chwila i z okopów naszych zagrzmiały karabiny. Widok był wspaniały: na równym polu widać było doskonale nieprzyjaciela sunącego gęstą linią, wykonującego dość regularne skoki grupami, zupełnie przepisowo, po prusku (znamy tą szkołę) w myśl regulaminu i mimo gęstego gradu kul polskich, uporczywie prącego naprzód. Niemcy posuwając się strzelali mało, trup padał tam gęsto a oni parli niewzruszenie. Dopiero gdy się zbliżyli na jakieś 350 metrów, rozpoczęli silny ogień. W okopach moich były już trupy i ranni, jeden i drugi żołnierz odsuwał się cichuteńko w głąb rowu, a w to opuszczone miejsce stawał sąsiad ze zdwojoną brawurą pełniąc swoją powinność. Okopy polskie, przy najmniejszym ruchu niemieckim grzmiały morderczym ogniem. Przed odcinkiem naszego batalionu nieprzyjaciel leży przygwożdżony na równinie i kroku dalej zrobić nie może, lecz znowu na lewym skrzydle wzmaga się bój między chałupami wsi. Zaczynamy się liczyć z amunicją, strzela się tylko „na pewnego“ wysłani po amunicję wracają z niczym. Drogą, między chałupami a cerkwią przemyka jakaś kompania w rozprószeniu a przy niej komendant lewoskrzydłowego batalionu, major Kaj, — mówi, że Niemcy po ciężkiej walce zajęli lewy cypel Kozina i batalion wykonuje odwrót. Po pewnej chwili, tą samą drogą cofa się kapitan Boruta - Spiechowicz ze swoją kompanią, potwierdza słowa majora Kaja dodając, że jeszcze Rudek Brandys nieco w tyle odgryza się Niemcom i wkrótce winien tędy nadciągnąć. Z lewej strony strzały słabną, Niemcy leżący na moim przedpolu podnoszą się, grupkami wykonują skoki naprzód a chłopcy strzelają w nich ostatnie już chyba naboje. Sytuacja staje się mocno niebezpieczna. Od lewego cypla wsi przybiega żołnierz, który informuje nas, że kompania 4-ta kapitana Brandysa została rozbita, wykłuta bagnetami, a sam kapitan poległ. Nie mając już łączności po obydwu stronach, decyduję się na odwrót. Wykorzystując zadrzewienia, groby i pomniki cmentarne, docieramy szczęśliwie do drugiego skraju cmentarza. Między cmentarzem a chałupami wsi jest szeroka droga i podłużne pasmo łączki, mniej więcej szerokości 100 kroków. Ten łysy pas ciągnie się aż do mostku na potoku - młynówce. Gdy tylko kilkunastu żołnierzy znalazło się na łączce, od mostku posypały się gęste strzały. Niemcy obeszli nas z lewej strony. Chorążemu Warchołowi Stefanowi polecam z karabinu maszynowego ostrzeliwać mostek i pod osłoną tegoż zaczynamy po kilku przemykać do wsi. Karabin po paru seriach zacina się a chorąży Warchoł zastaje ranny. Szczęściem dla nas, Niemcy z niewiadomych powodów nie ścigają nas odrazu gdyśmy zaczęli się wycofywać, co pozwala na powolniejsze przebieganie do chałup. Ze stratą kilku rannych udało nam się osiągnąć wieś.

Czas do wycofania się ze straconej pozycji był najwyższy, bo gdyśmy się tylko znaleźli przy pierwszych domach Kozina, z cmentarza wyłoniła się cała chmara Niemców, z nasadzonymi na karabiny bagnetami. Ostrzeliwując się w marszu, cofaliśmy się przez wieś, potem groblą do Jemczychy za 14 pułkiem, który obsadzał tam następną pozycję bojową. Kompania moja, mocno przetrzebiona doznała chwilę wytchnienia w odwodzie.

Tak działo się na jednym odcinku, gdzie walka była przygotowaną a trwała krótko lecz krwawo mimo, że Niemcy tutaj najmniej atakowali.

Najsilniejsze uderzenie skierowane było na 5-tą Dywizję w Potoku, gdzie Niemcy, wykorzystując szarówkę wczesnego, pochmurnego poranka, obeszli placówki i wprost napadli śpiące oddziały. Walka odbywała się na podwórzach, w sadach, między płotami zagród; Prusacy przez otwarte okna i drzwi wrzucali granaty ręczne do izb i stodół. Żołnierze zerwani ze snu, w bieliźnie, porywali karabiny a z braku pod ręką amunicji, walczyli na bagnety, na noże, siekierami, gołymi pięściami i kołami wyrwanymi z płotów a często i zęby były ich bronią jedyną. Zaraz, w pierwszej chwili napadu zabraną została jedna bateria i sztab dywizji został zagarnięty, który następnie brawurowym atakiem na bagnety Legji oficerskiej został odbity. Dwa razy jeszcze szli oficerowie na bagnety. Walczono o każdą piędź ziemi, o każdą chałupę, o węgieł domu, jakaś śmiertelna, rozpaczliwa brawura granicząca z szaleństwem, ogarnęła obrońców. Tu Legja oficerska okupiła swą wielką sławę dużymi ofiarami, a rzeź jaką wyprawiła i stosy trupów pokłutych bagnetami świadczyły, o ciężkiej pracy. Jeńców tutaj nie brano.

Nie pomogła rozpaczliwa obrona w takich warunkach: oddziały nasze, przytłoczone masą prusactwa, po straszliwej masakrze i zaciętej walce musiały się cofnąć.

W innym znów miejscu, 16 pułk strzelców, otoczony, atakiem na bagnety przebijał gęsty pierścień nieprzyjaciół. Przepiękną, brawurową szarżą, szwadron 6 pułku pod porucznikiem Cieślińskim rozbił trzy kompanie niemieckie, biorąc prócz tego około setki jeńca.

Pułk inżynieryjny równie zacięcie walczył na ulicach Stepaniec, bagnetami wypierając ze wszech stron Niemców.

Z takim bohaterstwem walczono na wszystkich odcinkach w Sieniawce, Tulińcach, Kutelewce i wszędzie, gdzie tylko zwarły się oba wojska.

Cudów sprawności dokazywała artyleria bijąc skutecznie w zgrupowania niemieckie a pułk huzarów śmierci, kwiat arystokracji pruskiej, w puch rozbiła w momencie, gdy w kolumnie zwartej szykował się do ataku. Tu każdy artylerzysta troił się w wysiłku, a widząc że nierówna walka jest skazana na przegranie, strzelano wszystkie ładunki, byleby najwdzięczniej je zużyć.

Koło popówki kozińskiej, 4 kompania 14 pułku wycofując się, zaskoczona przez mrowie prusactwa stawiała bohaterski opór, krwawo przebijając się ku Jemczysze; tutaj już nie strzelano, nie

było czasu na ładowanie broni, żołnierze zwarli się z Niemcami a tylko bagnet i kolba były czynne. Opasłe, rosłe żołdactwo germańskie coraz ciaśniej otaczało bohaterów, odciętych od swoich; garstka topniała... coraz ich mniej — skupiają się przy swoim ukochanym kapitanie... Ten, na żądanie złożenia broni, odkrzykuje krótko: „Polak się nie poddaje" i dalej kropi ze swego „sztajera"... ostatnie ładunki... Prusaków wściekłość ogarnia, napierają silniej... cztery wraże bagnety zatapiają się w pierś kapitana, a wystarczy przecie jeden... potem dobijają resztę. Piękna, niemal panieńska twarz Rudka nabiera ostrych rysów, tak niezwykłych dla tej pogodnej zawsze postaci... drobne ciałko drga jeszcze... a oczy — chabrowe — rozszerzają się w wielkim zdziwieniu i tak już pozostają wpatrzone w niebiosa.

...wokoło, wiankiem ułożeni przy swym kapitanie, leżą wierni druhowie.

...Z tej kompanii, zaledwie sześciu żołnierzy cudem ocalało...

Na drugi dzień, miejscowi chłopi pogrzebali ciała żołnierzy brandysowej kompanii, postawili krzyż na mogile, a na nim napis w ruskim języku: „Tu leżą Bohaterowie swej ojczyzny".

Wypierana z Potaka 5-ta dywizja, poniósłszy duże straty, wycofała się na wschodni kraniec Masłówki; oddziały 4-tej dywizji po krótkiej a krwawej walce na przedpolu i uliczkach Kozina, zajęły drugą pozycję obronną na północny - zachód, zachodnią i południową stronę Jemczychy; pułk inżynieryjny i ułani spieszeni zajęli wschód i południowy wschód rejonu obronnego. W ten sposób, koło godziny 9-ej utworzono nową pozycję obronną o kształcie wieloboku którego centrum stanowiła Jemczycha. Front bojowy teraz znacznie się skrócił poszczególne oddziały uzyskały bezpośrednią styczność ze sobą, tworząc niejako szaniec obronny, wewnątrz którego umieszczono całą artylerię, dowództwo korpusu i wszystkie służby pomocnicze. Generał Haller osobiście objeżdżał stanowiska, wyznaczał pozycję, poprawiał, pouczał i cały czas walki obecny był na najcięższych odcinkach. Zapał i entuzjazm ogarnął wszystkich; uszczuplone szeregi obrońców zapełnili taboryci, pocztowi, kucharze, muzykanci i każdy kto żył, chwytał karabin; pośpiesznie, tu i ówdzie pod gradem kul, kopano rowy strzeleckie, na groblach stawiano przeszkody, przygotywywano obronę i postanowiono walczyć do ostatniego żołnierza.

Niemcy, po krwawej rozprawie z 5-tą dywizją, zdobywszy Potok, zmniejszyli tempo ataku od strony północno - wschodniej, co pozwoliło 15-mu pułkowi i resztkom dywizji urządzić się w obronie, natomiast cały wysiłek skierowali na zachodnią i południową stronę polskiego ugrupowania. Tu atak niemiecki szedł powoli, z całą ostrożnością a przyjęty na grobli Kozin - Jemczycha morderczym ogniem karabinów maszynowych 14 pułku strzelców i świetnymi strzałami artylerii, znowu z kolosalnymi stratami został na miejscu zatrzymany. Toż samo działo się na odcinku 13 pułku strzelców, inżynieryjnego pod dzielnym dowództwem kpt. Górskiego i u spieszonych ułanów. Po zajęciu drugiej pozycji, żołnierz nie ustąpił już ani kroku. Próby przełamania ugrupowania polskiego, na całej linji zostały odparte.

Walka trwała już kilkanaście godzin; żołnierz od wczoraj nic w ustach nie miał, całodzienny deszcz zupełnie przemoczył mundury a prócz tego zimno i grad, jaki spadł w rannych godzinach, dały się dobrze we znaki. Pod wieczór, gdy się zaczęło ściemniać, ustały niemieckie ataki, nic nie wskórawszy. Obie linie leżały naprzeciw siebie, gotowe w każdej chwili porwać się do walki.

Wieczorem, Niemcy zaproponowali warunki honorowej kapitulacji.

Żołnierz gotów był do dalszej walki, do zbrojnego przebijania się i ani przez chwilę nie myślał nikt o złożeniu broni. Jednak brak amunicji zmusił do przyjęcia warunków kapitulacji.

W ciężkiej, krwawej walce zabłysła dzielność Polaków, dalszy rozlew krwi byłby bezcelowy. Honor żołnierza polskiego, o który głównie walczono, został utrzymany a klęska w tych warunkach poniesiona, przyniosła chlubę i sławę polskiemu orężowi!

Na dowód uznania męstwa, warunki kapitulacji zezwoliły oficerom na zatrzymanie szabel i pistoletów.

Wieczór nastąpiło uspokojenie; ogłoszone warunki kapitulacji przyjęto w szeregach spokojnie i z poważnym milczeniem. Każdy żołnierz II Korpusu polskiego spełnił swój obowiązek do końca!

Oddziały zeszły z pozycji, walka jedynego, prawdziwie wolnego wojska polskiego, była skończona...

Tegoż wieczora wydano żołnierzom rozkaz przedzierania się w miarę możliwości nocą przez linje niemieckie, pojedyńczo, po kilku, oznaczono punkty zborne i wydano ogólne rozkazy co do dalszej naszej pracy wojskowej. Krew wspólnie przelana jeszcze bardziej zespoliła żołnierzy. Podniosłe i rozczulające były sceny pożegnania a kto z obcych przyglądałby się temu, to odniósłby wrażenie, że to jest zakon rycerski związany silnymi ślubami; będąc już właściwie w niewoli, żołnierze karnie stawali w ordynku, poraz ostatni prezentowali broń przed swymi dowódcami, w podniosłych słowach, pełnych miłości ojczyzny wzywali oficerowie żołnierzy - jeńców do dalszych czynów zbrojnych a żołnierze - jeńcy ślubowali wypełnić rozkazy... Dowódca 13 pułku uroczyście zdjął płachtę z drzewca sztandaru pułkowego i na oczach wojska opasał nim swe piersi, ślubując sztandar ten rozwinąć jeszcze z honorem: oficerowie i szeregowi żegnając się padali sobie w objęcia, dopiero gdy przyszło składać broń, rozczulenie zmogło wiarusów; podchodziły szeregi, żołnierz całował karabin, trzaskał kolbą o ziemię łamiąc ją, potem rzucał na stos; tak też artylerzyści niszczyli zamki armat a ułani lance i szable łamali...

Korpus przestał istnieć.

* * *

Tak na polach Kaniowa zakończyła się epopeja II-giej Karpackiej Brygady Legionów Polskich i II Korpusu.

Droga do tych krwawych pól była długa i niezmiernie uciążliwa; od węgierskiej ziemi przez szczyty gór i dzikich przełęczy Karpat, poprzez kampanie bukowińską, wołyńską, bessarabską,

wśród setek bitew, przez trudy niewywczasów, głodu, chłodu i skwaru, zawodów i wzlotów, wśród wyrazów uznania męstwa przez obcych a jakże często potępienia przez swoich.

Duża część żołnierzy zdołała ujść prusackiej niewoli, a niepomni na potrzebę wypoczynku po tylu trudach, stanęli odrazu do dalszej, tak mocno umiłowanej pracy wojskowej, tylko bardziej jeszcze hartowni przeciw zawodom...

Gdzież ci wierni Ojczyźnie żołnierze — tułacze potem nie byli! Widział ich Kijów i Ukraina przy podziemnej pracy konspiracyjnej, rozwijali sztandar swój na Sybarji, dalekie stepy kubańskie rozbrzmiewały głosem legionowej komendy, konspirowali na ulicach i zaułkach Moskwy, poprzez lądy i morza spłynęli do ciepłej Francji zasilając tam szeregi błękitnej armii narodowej, wśród północnych śniegów i lodów Murmańska, zorza polarna przeglądała się w blasku ich hartownych bagnetów i wszędzie tam, gdzie tylko sprawiedliwość i wolność narodów była prawem człowieka, stawali do walki z odwiecznymi wrogami polskiego imienia...

Tadeusz Król mjr. s. s.

Po kapitulacji 5 Dywizji Wojsk Polskich na Syberii

(ciąg dalszy)

Znajdujące się w odwrocie wojska nieistniejącego Syberyjskiego już Rządu Tymczasowego zbliżały się coraz bardziej do Irkucka. Sowiet Irkucki na powstrzymanie armii „białej" wysłał najlepsze swoje siły, pozostawiając w mieście „sztab obrony" z oddziałami czerwonej gwardii oraz wypuszczonych z więzień uzbrojonych kryminalistów. Prawy brzeg rzeki został odpowiednio ufortyfikowany. Bardzo dobrą naturalną przeszkodę stanowiły spiętrzone płyty lodowe na rzece Angarze, która w ten sposób zamarza. Budowano naprędce okopy ze śniegu utrwalając je przez polewanie wodą.. D-cą wojsk czerwonych mianowany został niejaki Kałasznikow b. carski sztabskapitan. Gławkowierch Kałasznikow, posiadał do swej dyspozycji przeszło 10.000 krasnoarmiejców, kilka armat i nawet dwa aeroplany. Czerwoni zaopatrzeni byli obficie w amunicję a mając możność wypoczynku i ogrzania się w ciepłych izbach posiadali przewagę w walce w porównaniu z białymi, którzy zziębnięci i skostniali zbliżali się do stacji Zima, gdzie nastąpiło starcie. Czerwoni zostali zepchnięci z czołowych pozycji, przyczym najniespodziewaniej na tyłach wojsk sowieckich ukazał się konny pułk czechosłowacki, który wezwał bolszewików do złożenia broni. Czerwoni zostali rozbrojeni i internowani przez oddziały 3-ciej czechosłowackiej Dywizji. Podobno d-ca wspomnianej Dywizji ukarany został z tego powodu surową naganą przez gen. Syrovego, który rozkazał zwrócić czerwonym zabraną broń i zaniechać na przyszłość okazywania jakiejkolwiek bądź pomocy „białym". Po bitwie przy stacji Zima Sowiet Irkucki rozpoczął pertraktacje z d-cą armii białej gen. Wojciechowskim. W imieniu „czerwonych" pertraktował telegraficznie przedstawiciel czeski dr. Blahož i Amerykanin inż. Stivens, zapytując na jakich warunkach wojska białe zechcą obejść Irkuck w celu uniknięcia walki. Gen. Wojciechowski postawił za warunek wydanie admirała Kołczaka przedstawicielom państw sprzymierzonych, wydanie złota należącego do skarbu b. Państwa Syberyjskiego, zaopatrzenia armii białej w żywność, paszę, komplety ciepłej bielizny, ubrań, butów i t. d. Warunki powyższe jak również cała rozmowa (pertraktacje) nierozważnie podane zostały do wiadomości publicznej przez miejscową prasę w Irkucku.

Naczelnik bazy intendentury V-ej Polskiej Dywizji Syberyjskiej kpt. Ksionek, o którym wspomniałem wyżej zdawał sobie sprawę, że bazy nie zdoła wywieźć na wschód. Opierając się na depeszy szefa sztabu D-wa W. P. płk. Lichtarowicza z dnia 12.I. 20 r. oraz na odnośnym rozkazie ppłk. Skorobohatego z dnia 21. I. 1920 r. jak również stosując się z konieczności do żądań wysuniętych przez Sowiet Irkucki z dnia 25.I. 1920 r. kpt. Ksionek przystąpił do likwidacji bazy przekazując stopniowo magazyny intendenturze sowieckiej pod warunkiem, iż należność za przyjęte produkty i materiały będzie w miarę przyjmowania regulowana przez intendenta wschodnio syberyjskiej sowieckiej armii w Irkucku. .

Zawdzięczając chaotycznej sytuacji, jaka się wytworzyła, baza intendentury polskiej rozlokowana tuż przy linii kolejowej opanowanej całkowicie przez czechosłowaków nie została odrazu zarekwirowana przez Sowiet irkucki, który miał w tym czasie dużo kłopotów ze zbliżającą się do miasta białą armią gen. Kappela i Wojciechowskiego. Po przejęciu magazynów prowiantowych okazało się, że intendentura sowiecka nie uregulowała należnej sumy wynoszącej 2. 251.600 rub. Na telefonogram naczelnika bazy w tej sprawie intendent wschodnio - syberyjskiej sowieckiej armii odpowiedział, że żądana kwota została już wyasygnowana i niebawem zostanie wpłacona. Tymczasem na stacji Batarejnaja zjawił się oddział krasnoarmiejców, który objął warty przy magazynach. Na jednym i tym samym posterunku pełnił służbę polski żołnierz i czerwonoarmiejec. Sytuacja ta czyniła magazyny niedostępnymi, przy czym otwieranie tych ostatnich uzależnione zostało od specjalego zezwolenia sztabu sowietów w Irkucku. Po przyjęciu przez intendenturę sowiecką magazynów materialowych wartości 4.105.230 rubli, naczelnik bazy kpt. Ksionek wystosował telefonogram, a następnie pismo z żądaniem uregulowania należności w łącznej sumie 6.356.830 rb.

Interwencja ta jednak nie dała żadnego wyniku. Zamiast oczekiwanej odpowiedzi przybył do

bazy szef sztabu wschodnio-syberyjskiej sowieckiej armii Klam, z armii austrjackiej, który oświadczył co następuje: intendentura sowiecka wyasygnowała pewną kwotę na zapłacenie za rekwirowaną bazę, zasadniczo on jednak i cały jego garnizon są temu stanowczo przeciwni, ponieważ prowianty i materiał, jakie posiadała baza stanowią jego zdaniem majątek nielegalnie nabyty, zagrabiony i t. d. Bazę więc należy zarekwirować bez żadnego odszkodowania.

Gdy ostatecznie stało się jasnym, że bolszewicy nie mają zamiaru regulować należności lecz przeciwnie, wysunęli żądania wydania im produktów i materiałów znajdujących się w wagonach, naczelnik bazy zwrócił się do czechosłowaków z prośbą o pomoc i interwencję w sprawie nietykalności wagonów. Władze czechosłowackie wyraziły zgodę swą na powyższe i przysyłały codziennie po kilku żołnierzy dla utrzymania łączności z naszą wartą. Trwało to jednak bardzo krótko, mianowicie do czasu kiedy komisarz Uspieński z sowietu irkuckiego kategorycznie zażądał złożenia broni przez wartowniczy oddział polski, poddania się i wydania sowietom wagonów z pozostałym majątkiem bazy. Pod naciskiem grupy bolszewickiej komisarza Uspieńskiego czesi cofnęli swoje zarządzenia i oświadczyli, że aktywnego udziału w tej sprawie brać nie mogą.

Nadszedł czas najwyższy, aby Irkuck opuścić. Wyjechać jednak z Irkucka nie było tak łatwo. Niemal wszystkie tory stacyjne zajęte były przez pociągi oczekujące całemi dniami i tygodniami na kolejkę swego wyjazdu. Pociągi były przeładowane. Ilość eszelonów w stosunku do liczby wojsk czechosłowackich była stanowczo za duża. Na 50.000 czechów jak opowiadano przypadało około 20.000 wagonów. Poszczególny pułk czechosłowacki posiadał niewątpliwie więcej wagonów i parowozów niż cała polska Dywizja Syberyjska. Pociągami tymi czesi wywozili do Władywostoku na okręty amerykańskie, a następnie do Czech milionowe wprost bogactwa. Wagony sukna i umundurowania rosyjskiego, metale, surowce, drogie maszyny pozabierane z fabryk, rasowe konie, medykamenty, wielkie ilości gumy, miedzi it. d., pomijając już działa, aeroplany i samochody różnych typów jako należące do uzbrojenia armii czechosłowackiej. Bez wiedzy i zgody władz czechosłowackich niemożliwym było wskórać.

(*c. d. n.*)

Tadeusz Marcolla

WASZE BOJOWE SZTANDARY

Kaniowczykom i Żeligowczykom na pamiątkę Zjazdu w Radomiu w dniu 19. 6. 1938 r. poświęca — Autorka.

Wasze bojowe Sztandary,
te, co Was szlakiem zwycięstw wiodły,
Wasze Sztandary
rycerską okryte chwałą.

— — — — — — — — — —

I że Wam obcy był strach i lęk podły,
ale się chełpić nie chcecie swą sławą;
i żeście byli wciąż gotowi
do bohaterskiej z życia ofiary,
aby wywalczyć do życia prawo
udręczonemu niewolą Krajowi;
i żeście nigdy bezradnie nie łkali
nad ukochaną najbardziej mogiłą;
i żeście trudy i znoje najkrwawsze
znosili hardo — miłością zuchwali,
gdyż „dla Ojczyzny żyć i umrzeć miło“:
Rycerze! Zapisane Imię Wasze na zawsze
w sercu wdzięcznej Ojczyzny zostało.

— — — — — — — — — — —

Wasze bojowe Sztandary
nieśmiertelną okryte chwałą.

Sylwia Abdank Borowska.

Komunikaty Zarządu Głównego i Kronika Związkowa

Z WALNEGO ZJAZDU DELEGATÓW.

W dniu 14 maja r. b. o godz. 16-ej odbył się Walny Zjazd Delegatów Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków w lokalu Szkół im. Kaniowczyków i Żeligowczyków przy ul. Złotej Nr. 14. Obradom przewodniczył płk. Artur Górski. Po odczytaniu protokułu z ostatniego Zjazdu w dniu 20 czerwca 1937 r. i złożenia sprawozdania z działalności Związku przez Sekretarza Generalnego oraz sprawozdania rachunkowego przez Skarbnika Generalnego zostało odczytane sprawozdanie Głównej Komisji Rewizyjnej przez Członka Komisji kpt. Keniga. Poczem delegaci Zarządów Okręgowych złożyli sprawozdanie z przebiegu prac na terenie poszczególnych Okręgów. Po krótkiej dyskusji nad sprawozdaniami i budżetem Walny Zjazd udzielił absolutorium Zarządowi Głównemu i zatwierdził powzięte przez Zarząd Główny uchwały w okresie kadencji ubiegłej. Przystąpiono po tym do spraw bieżących, po których omówieniu przystąpiono do wyborów Zarządu Głównego, który zgłosił swe ustąpienie w komplecie. Na wniosek przewodniczącego Walny Zjazd przez aklamację powołał ten sam Zarząd w pełnym składzie do kontynuowania pracy.

Wobec braku wolnych wniosków posiedzenie zostało zamknięte rezolucją ideową następującej treści:

„16-ty Walny Zjazd Delegatów Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków, stwierdza iż Związek w swej pracy dotychczasowej kierował się ideą i nakazami Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Stojąc od chwili powstania Związku, na stanowisku trwałego jednoczenia sił polskich, Zjazd uchwala kontynuować w dalszym ciągu pracę nad zjednoczeniem b. żołnierzy, oraz wychowaniem obywatelskim, jako koniecznych warunków wzmożenia siły wewnętrznej i zewnętrznej Polski podporządkowując się rozkazom Wodza Naczelnego Marszałka Rydza - Śmigłego.

Zjazd wysłał depeszę do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Polski Śmigłego - Rydza, Pana Premiera Generała Sławoj - Składkowskiego, oraz Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej.

LISTA ODZNACZONYCH W DN. 18.V.1938.

Złotym Krzyżem Zasługi

Zarząd Główny

Pytel Bolesław, Bromirski Wacław, Kiszko - Zgierski Henryk, Godniewski Leopold

Okręg Warszawski

Stebłowski Adam, Wrotnowski Jan.

Okręg Łódzki

Zalewski Aleksander, Broszkiewicz Maksymilian

Okręg Radomski

Lubiński Stanisław

Okręg Śląski

Krzymuski Ludwik

Okreg Wileński

Bądzyński Władysław

Srebrnym Krzyżem Zasługi

Zarząd Główny

Chodor Kazimierz, Zabner Józef, Kotowicz Teodor

Okręg Warszawski

Kobylański Stanisław, Izdebski Stanisław, Mańkowski Karol, Kozierowska Jadwiga, Trzywdar-Rakowski Gwido, Szlagiewicz Wincenty Stanisław, Zakrzewski Aleksander, Kuśmierski Wacław, Gąsiorowski Zygmunt, Rutkowski Mieczysław, Babski Aleksander, Stasiakówna Zofia, Topolski Józef.

Okręg Wileński

Pilczewski Stanisław, Chmielewski Mieczysław Henryk, Kondratowicz Mikołaj.

Okręg Śląski

Stankiewicz Kazimierz, Justan Antoni, Kaczanowski Jerzy, Łakomski Zygmunt, Janeczek Roman, Przedmolski Edward, Kotwicki Mikołaj.

Okręg Radomski

Musiał Mieczysław, Piekarski Wiktor, Krzyżanowski Teodor, Herkner Władysław.

Okręg Łódzki

Nogacki Józef, Niwiński Dominik, Niewinowski Zygmunt, Tarasiewicz Stefan, Fink-Finowicki Stanisław, Grochulski Stanisław.

Brązowym Krzyżem Zasługi

Zarząd Główny

Fogt Stanisław

Okręg Warszawski

Gomulski Franciszek, Wernio Jan (otrzymał po raz drugi), Zmijewski Leopold, Cichocki Marian, Dziekański Jan, Orzechowski Stanisław, Kudelski Jan Jakub, Drożdż Franciszek, Gronkowski Feliks, Garwoliński Michał, Wrzosek Stanisław, Ziemkiewicz Stanisław. Poniedzielski Jan, Kornacki Wacław, Łątka Stanisław, Strusiński Jan, Katana Józef, Szymborćki Walenty Wacław, Kłosek Klemens, Grabusiński Leon, Markuszewski Jan, Miniszewski Władysław, Jaźwiec Andrzej, Zalewski Władysław, Kacprzycki Stanisław, Sawicki Heronim, Wierciński Florian, Wasiak Józef, Przychodzień Józef, Wolski Teofil, Piekarski Ignacy, Maliszewski Jan, Frankowski Antoni, Baśkiewicz Antoni, Brodowski Wacław, Ju-an-sce (Janciński) Jan, Kuran Feliks, Kirschenstein Wacław, Stasiakówna Maria, Wiśniewski Heronim, Dobrowolski Stanisław, Kamecki Piotr, Korduszewtki Wacław, Krajewski Feliks, Kanclerski Władysław, Nowicki Walenty, Skowroński Eugeniusz, Gilewicz Jan.

Okręg Łódzki

Jabkiewicz Julian. Kiziński Tadeusz, Majek Józef, Switecz Stanisław, Szymański Józef, Dąbski Władysław, Błaszków Zygmunt, Grattel Stefan, Szymczak Walerjan, Niewinowski Eugeniusz, Skowron Franciszek Znośko Konstanty, Janicki Teodor, Jaszczyński Franciszek, Majerski Maksymilian, Pędzicki Jan, Grochulski Stanisław.

Okręg Radomski

Baranowski Franciszek Wacław, Dygas Antoni, Dłużewski Mieczysław, Kupisz Wawrzyniec, Misiewicz Edward, Pasek Antoni, Graj Maksymilian, Kmiećkowiak Józef, Oleksak Tomasz, Szałas Stefan, Schnajder Alojzy, Danielski Józef, Dziewięcki Stanisław, Dzięcioł Józef, Warsiński Józef, Handze Kazimierz, Smoła Stanisław, Góra Jan, Sołtykiewicz Władysław, Juszczyk Józef, Konieczny Maciej, Krawczyk Franciszek, Mazur Stanisław, Migielski Piotr, Władyka Symforian.

Okręg Śląski

Jaros Jan, Gwardziński Stanisław, Migdał Józef, Zawierta Tomasz, Soliński Józef, Kwaśniak Leon, Kłyszewski Teofil, Stąpała Michał, Podgórski Jan, Unterberger Józef, Chwalbiński Aleksander, Jaskólski Bolesław, Ziemonski Ignacy, Wiernik Władysław, Frugacz Marian, ś. p. Gajewski Feliks, Pałka Bolesław, Banasiak Władysław, Nowak Klemens, Chądzyński Bolesław, Gliwiński Marcin, Kubica Józefat, Strzelecki Wacław, Raczyński Wacław Andrzej, Przybysz Jan, Opiłko Jan, Ociepka Konstanty.

Okręg Wileński

Kotowski Wacław, Brzeski Witold, Stanik Mieczysław, Hałko Jan, Solowodziöski Władysław, Rozensztangiel Teofil, Szukiewicz Izydor Michał, Majeranc Karol, Sarnecki Franciszek, Złoch Antoni, Skierczyński Edward, Wojciechowski Władysław, Majsterkiewicz Mieczysław.

Oddział samodzielny Brześć n/Bugiem

Niechwiedowicz Władysław.

ODEZWA LIGI MORSKIEJ I KOLONIALNEJ.

Polacy!

Chcemy, musimy stać się narodem i państwem morskim! Z roku na rok nieustannie rozszerzamy zakres naszych prac na morzu; coraz większa ilość statków handlowych pod polską banderą dociera do wielkich portów świata; młodzież polska coraz chętniej i liczniej garnie się do służby na morzu; coraz mocniej ujawniamy nasze żądania kolonialne.

Osiągnąwszy poważny już dorobek na morzu, z energią i uporem realizować musimy dalsze zamierzenia!

Ochronić dorobek, ugruntować powagę i znaczenie Polski jako państwa morskiego może tylko silna Marynarka Wojenna!

Społeczeństwo polskie, zorganizowane w szeregach Ligi Morskiej i Kolonialnej dało świadectwo tej prostej prawdzie, budując okręt podwodny „Orzeł".

Dziś, w okresie wielkich przemian, w obliczu wyścigu zbrojeń dobrowolne ofiary nie wystarczą!

Na powszechnych i stałych świadczeniach oprzeć trzeba rozbudowę Floty Wojennej.

Hasło powszechnych i stałych świadczeń na rozbudowę Floty Wojennej niech podejmie cały Naród, cała Polska!

Gen. Broni Kazimierz Sosnkowski
Przewodn. Funduszu Obrony Moskiej
Protektor LMK.

Gen. Bryg. Stanisław Kwaśniewski
Prezes Zarz. Gł. LMK.

Józef Kożuchowski
Prezes Rady Głównej LMK.

UDZIAŁ MŁODZIEŻY SZKOLNEJ W AKCJI NA F. O. N.

Bardzo ofiarnie odnosi się młodzież szkół średnich i powszechnych, do akcji Funduszu Obrony Narodowej, dając tym samym wyraz wysokiego wyrobienia społecznego oraz gorącego patriotyzmu. Dowodem coraz bardziej zacieśniających się więzów między młodzieżą a Armią jest wielki wysiłek młodzieży w kierunku dozbrojenia armii. Ostatnio w powszechnym wyścigu ofiarności na F. O. N. wzięły udział:

1) Gimnazjum państwowe im. A. Mickiewicza, Nowogródek, fundując ręczny karabin maszynowy,
2) Gimnazjum Męskie pod wezw. „Św. Kazimierza" Stow. Oświatowego „Unia" w Warszawie (uczniowie, naucz., op. rodzicielska) — ciężki karabin maszynowy,
3) Młodzież Szkół Grodzieńskich — ciężki karabin maszynowy,
4) Państw. Gimnazjum im. Jędrzeja Śniadeckiego Nr. 40, w Pabjanicach (młodzież, naucz., op. rodzicielska) — ręczny karabin maszynowy,
5) Szkoła Powszechna, Świerklany Górne — karabin piechoty,
6) Szkoła Powszechna, Swierklany Dolne — karabin piechoty,
7) Szkoła Powszechna, Białokrynica, p. Krzemieniec — szablę,
8) Szkoła Powszechna, Wesołówka, p. Krzemieniec — karabin kaw.,
9) Szkoła Powszechna im. Z. Jankowskiej, Brześć n/B.— ręczny karabin maszynowy,
10) Młodzież szkół średnich i powszechnych w Wołkowysku — dwa karabiny kawal.,
11) Szkoły Powszechne pow. pińskiego na Polesiu (Dziatwa i Nauczycielstwo) — ręczny karabin maszynowy.

Dary gotówkowe, uzyskane w drodze dobrowolnych składek, złożyły:

1) Publiczna Szkoła Dokształcająca, Chrzanów zł. 129.35
2) Szkoła Powszechna im. St. Żółkiewskiego, klasa V, Pruszków (dochód z loterii) . . zł. 60
3) 7 kl. Publ. Szkoła Powszechna Nr. 3. im. Kr. Wł. Jagiełły w Chrzanowie . . . . . zł. 26.25
4) Państwowe Gimnazjum im. T. Kościuszki w Łucku, klasa 8-ma . . . . zł. 155.50

Ponadto abiturienci Państw. Gimn. im. T. Kościuszki w Łucku rzucają patriotyczną myśl, by wszyscy abiturienci na terenie całej Polski, idąc ich śladem, ustanowili w swych zakładach naukowych tradycję, wyrażającą się udziałem w akcji na F. O. N. każdej klasy, opuszczającej gimnazjum, czy liceum, w miarę jej możliwości finansowych. Apel godny realizacji.

Wyniki doświadczeń z nowym planem Klasowej Loterii.

Efektownym wylosowaniem miliona złotych — głównej wygranej czwartej klasy, zakończyła się czterdziesta pierwsza Loteria Klasowa. Poza tymi efektami czysto materialnej natury, dała ona jeszcze szerokiej publiczności możność dokładnego obznajmienia się z nowym planem gry, który w swoim czasie był przedmiotem tak ożywionej dyskusji prasowej.

Jak wiadomo, w dyskusji tej zarysowały się dwa całkiem rozbieżne poglądy: wielu graczy wypowiadało się za zniesieniem mniejszych wygranych, a za rozdzieleniem osiągniętej w ten sposób sumy na niewielką ilość większych wygranych. Jednakże lwia część osób, biorących udział w dyskusji wypowiadała opinię wręcz odmienną; domagała się ona rozparcelowania wielkich wygranych, dzięki czemu wzmogłaby się ilość wygrywających.

Pogodzić te sprzeczności, znaleźć wyjście, które by odpowiadało życzeniom obydwu zainteresowanych stron, nie było rzeczą łatwą. Mimo jednak tych trudności, Dyrekcja Polskiego Monopolu Loteryjnego opracowała nowy plan dla czterdziestej pierwszej Loterii Klasowej, który z jednej strony utrzymuje wielkie wygrane z milionem na czele, z drugiej zaś — umożliwia znacznie większej, niż dawniej, liczbie grających korzystanie z wygranych. Najbardziej znamienną i charakterystyczną cechą tego nowego planu jest podział losów na pięć części, podczas gdy poprzednio były one dzielone tylko na cztery części.

Jakież korzyści daje ta reforma? Dzięki wprowadzeniu „piątek" zamiast „ćwiartek" osiągnęło się przede wszystkim wydatne powiększenie ilości osób wygrywających, jasne jest bowiem, że skoro każdą wygraną rozdziela się o jedną osobę więcej, to wygrywających przybywa tyle, wiele jest we wszystkich klasach wygranych, oczywiście w przypuszczeniu że każdy gracz nabywa tylko jedną „piątkę". Ci zaś, którym zależy wyłącznie na dużych wygranych, mogą ten cel osiągnąć za niewielkim podniesieniem ceny losu.

Trzeba stwierdzić, że te dodatnie cechy reformy spotkały się na ogół z powszechnym zrozumieniem. W każdym razie wśród tych co wygrali, nie było nikogo, dosłownie ani jednego, któryby zaprzeczył, że wprowadzenie „piątek" wybitnie wzmogło szanse wygrania, a tym samym umożliwiło wygranie jemu samemu.

To ustosunkowanie się graczy do reformy skłoniło Dyrekcję Polskiego Monopolu Loteryjnego, której zadaniem jest możliwe zadośćuczynienie życzeniom większości grających, zachowanie planu czterdziestej pierwszej Loterii bez zmian dla rozpoczynającej się obecnie Loterii czterdziestej drugiej. Wyniki tej ostatniej wykażą słuszność powyższych wniosków

W ubiegłej Loterii dla wielu zgłaszających się w ostatniej chwili zabrakło losów, bo wykupili je wcześniej ci, którzy nie uważają za potrzebne namyślać się długo nad rzeczami jasnymi i oczywistymi. Kto chce teraz uniknąć zawodu, niech się prśpieszy z nabyciem losu do pierwszej klasy, której ciągnienie rozpoczyna się 22 czerwca.

Fabryka Wyrobów Fajansowych „A. Rottenberg" w Radomiu

Radom staje się coraz więcej poważnym ośrodkiem przemysłu ceramicznego w Polsce, którego jedną z poważniejszych placówek jest: Fabryka Wyrobów Sanitarno-Fajansowych „A. Rottenberg" w Radomiu.

Już wprawdzie od 40 lat istnieje ta fabryka w Radomiu, lecz w ostatnich latach dopiero, dzięki fachowemu, młodemu, a energicznemu kierownictwu, została zmodernizowana i podniosła na wyżyny jakość produkcji tak, że obecnie nawet najluksusowszy import tych wyrobów, stał się Polsce zbędny.

Niema obecnie potrzeby importowania z Anglii, albo Czechosłowacji wyrobów sanitarno-fajansowych, gdyż wyroby radomskiej fabryki są w wielu wypadkach lepsze, a cena ich, znacznie tańsza.

Stały wzrost zapotrzebowania na rynku krajowym na wyroby sanitarno-fajansowe, zmusza fabrykę do dalszej rozbudowy i powiększenia aparatury, aby sprostać zapotrzebowaniom rynku krajowego.

O wartości i jakości wyrobów sanitarno-fajansowych fabryki „A. Rottenberg" w Radomiu, świadczy fakt, że kraje z których dotychczas wyroby te importowano do Polski, dziś są odbiorcami naszej polskiej produkcji.

Do krajów takich zalicza się Anglia, chociaż doniedawna jeszcze, jakość jej produkcji, była dla nas niedościgniona.

Nic więc dziwnego, że ponad 40% swojej produkcji fabryka „A. Rottenberg" zmuszona jest lokować na rynkach zagranicznych i zamorskich, skąd napływają liczne zamówienia.

W życiu gospodarczym Polski, zarówno jak i dla naszego bilansu handlowego, rozwój tej pożytecznej placówki przemysłowej nie jest bez znaczenia.

OKRĘG KIELECKO - RADOMSKI.

Walny Zjazd Delegatów

W dniu 18 b. m. odbył się doroczny Walny Zjazd Delegatów Okręgu Radomsko - Kieleckiego, Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków.

Zjazd obradował w sali Sejmiku Radomskiego, Przewodniczył obradom kpt. Leopold Godniewski— członek Zarządu Głównego Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków.

W Zjeździe wzięli udział Prezesi i Delegaci Oddziałów Związku w Radomiu, Skarżysku, Wierzbniku, Sandomierzu, Działoszycach, Olkuszu, Końskich i Kielc, oraz Prezydium Zarządu Okręgu.

Na Zjeździe obecni byli przedstawiciele 2-ch istniejących na terenie województwa oddziałów: Zw. Legionu Puławskiego i Zw. b. żołnierzy I Korpusu W. P..

Po odczytaniu sprawozdania z działalności Zarządu Okręgu uchwalono preliminarz budżetowy, na nową kadencję.

Następnie, Prezesi wszystkich Oddziałów wygłosili swe sprawozdania, które uwidoczniły bardzo wydajną pracę Oddziałów na terenie województwa.

Dokonano nadto uzupełniających wyborów władz Okręgu. Obecny skład Zarządu przedstawia się jak następuje: inż. Lucjan Włoczkowski — prezes; płk. Stanisław Lubiński — wic. - prezes; Mieczysław Musiał — sekretarz; Wiktor Piekarski—skarbnik; członkowie Zarządu: Felicjan Sędzikowski, Mieczysław Izdebski, mjr. dr. Wacław Wójcik, Edward Misiewicz, i Czesław Sokulski, oraz zgodnie że statutem wszyscy prezesi poszczególnych Oddziałów Zw.

Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani: Mieczysław Dłużewski, Antoni Dygas, Antoni Romatowski, i na zastępcę — Kazimierz Orzechowski.

Sąd Koleżeński: mec. Zygmunt Wasilewski, rtm. Władysław Herkner, dr. Wacław Wójcik, na zastępców: mjr. Stanisław Lubański i Józef Jedyński.

Uroczystości Zw. Kan. i Żelig.

19-ta rocznica przybycia do Polski z bronią w ręku IV-ej dywizji strzelców gen. Żeligowskiego, stała się wielką uroczystością Zw Kaniowczyków i Żeligowczyków w Radomiu. Zjazd zgromadził ponad 300 delegatów, którzy przybyli nie tylko z województwa kieleckiego, lecz również z innych miejscowości, a nawet ze wschodnich rubieży Rzeczypospolitej.

Uroczystości w dniu 19 b. m. zaczęły się nabożeństwem w kościele Garnizonowym. Piękne kazanie wygłosił ks. dr. H. Gierycz.

Po nabożeństwie dokonano poświęcenia sztandaru Związku Okręgowego. W uroczystości wzięły udział sztandary kombatanckich związków i orkiestra miejscowego pułku piechoty oraz kompania honorowa. Po uroczystościach kościelnych złożono dwa wieńce na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Następnie odbyła się defilada, w której przyjęła udział poza pocztami sztandarowymi i kompanią honorową wojska, kompania Kaniowczyków i Żeligowczyków w barwnych mundurach historycznych.

Po defiladzie odbyła się uroczysta akademia na której p. starosta Mieszkowski w imieniu p. wojewody udekorował 40 członków organizacji złotymi, srebrnymi i brązowymi Krzyżami Zasługi po czym przemówienie okolicznościowe wygłosił prezes zarządu okręgu.

Dalszą część akademii wypełniły: utwory wokalne i koncert orkiestry Fabryki Broni.

W związku z uroczystościami wysłano depesze hołdownicze do P. Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Rydza - Śmigłego, p. Marszałkowej Piłsudskiej premiera Sławoj Składkowskiego jak również depeszę do gen. broni Lucjana Żeligowskiego.

W serdecznym i miłym nastroju spożyto obiad żołnierski w sali P. W. i W. F. do którego zasiadło 300 osób z p. starostą i dowódcą garnizonu na czele.

Oddział w Skarzysku

W dniu 3 maja b. r. w ramach Obchodu Święta Narodowego odbyła się w Skarżysku - Kamiennej podniosła uroczystość poświęcenia sztandaru naszego Oddziału.

Na uroczystość przybyły oddziały mundurowe z Okręgu Radomia i z Oddziału w Wierzbniku oraz liczne delegacje Oddziałów Okręgu Radomsko-Kieleckiego i od miejscowych związków i organizacji społecznych ze sztandarami.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 10, uroczystym nabożeństwem w miejscowym Kościele parafialnym, przy czym podniosłe przemówienie okolicznościowe wygłosił ks. kanonik proboszcz Koprowski, który dokonał następnie aktu poświęcenia sztandaru.

Prezes oddziału p. trm. Herkner, po przejściu sztandaru od chrzestnych rodziców, wręczył go przy dźwiękach hymnu narodowego chorążemu.

Następnie po odczytaniu aktu erekcyjnego, odbyło się wbicie gwoździ pamiątkowych w drzewce sztandaru oraz wpisywanie się do księgi pamiątkowej.

Z kolei odbyła się defilada oddziałów Związków Sfederowanych, Kompanii Strzeleckiej i organizacji społecznych.

O godz. 13-ej odbył się w dużej sali kinowej Stowarzyszenia „Ognisko", przy fabryce Amunicji — obiad żołnierski gromadząc około 250 osób, który minął w b. miłym, koleżeńskim nastroju.

W czasie obiadu wygosił przemówienie p. Starosta konecki, które zakończył toastem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Pana Prezydenta dr. Ignacego Mościckiego.

Następnie przemawiał inż. Włoczkowski. prezes Okręgu Zw. K. i Ż., kończąc toastem na cześć Armii Polskiej i Jej Naczelnego Wodza, Marszałka Rydza - Śmigłego.

OKRĘG LUBELSKI.

Walne Zebranie Okręgu

Dnia 6. 6. b. r. w Lublinie odbył się doroczny Walny Zjazd Delegatów Lubelsko - Wołyńskiego Okręgu Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków.

Po sprawozdaniach poszczególnych referatów i Komisji Rewizyjnej — Delegaci dokonali wyboru nowych władz w następującym składzie:

Prezes Zarządu Okręgu płk. Artur Górski, oraz 2-ch wice prezesów p. Machnicki Wacław i Dymidas Stefan.

Członkami Zarządu zostali:

1) P. Starosta Zygmunt Ptaszyński, 2) Inż. Jan Beffinger, 3) kpt. Kazimierz Łukasiewicz, 5) p. Zygmunt Augustynowicz, 6) p. Michał Rowicki, 7) p. Jan Chrzanowski, 8) p. Antoni Szpakowski 9) p. Roman Kalinowski, 10) p. Karol Janowczyk, 11) p. dr Jan Kuczewski, 12) p. kpt. Kazimierz Kołodzian, 13) p. Jan Suduł, 14) p. Kazimierz Smolka, 15) p. Antoni Olczyk.

Do komisji Rewizyjnej zostali wybrani:

1) p. Klemens Ludwiński, 2) p. Czesław Chełmowski, 3) p. Kazimierz Stalewski.

Do sądu koleżeńskiego wybrani:

1) p. mjr. Jan Uldanowicz, 2) p. kpt. Piotr Myśliński, 3) p. dyr. Leonard Korgowd.

Matury „Kaniowskie"

W dniu 19 czerwca b. r. odbyło się uroczyste wręczenie świadectwa na Kursach dokształcających Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków w Lublinie.

Ogółem wydano 48 świadectw, a mianowicie:

28 słuchaczy kl. 8-ej którzy składali egzaminy przed Komisją Kuratoryjną otrzymało świadectwa dojrzałości, a 20-tu z kl. 7-ej dostali promocję do kl. 8-ej na rok 1938/39.

Z racji dobrych wyników rezentuzjazmowani maturzyści i młodzież promowana do kl. 8-ej urządziła „herbatkę" w której wzięło udział grono profesorskie, płk. Górski, ks. dr mjr. Edmund Nowak, prezes Związku Legionistów p. Przeździecki, wice - prezes W. Machnicki i p. Dymidas. W przyjęciu uczestniczyło ogółem 60 osób, a prezes Komisji Maturalnej p. Dyrektor dr. Damroż wobec wyjazdu swego z Lublina — nadesłał serdeczne pismo z życzeniami. — Po przemówieniach członków Związku i Profesorów — w imieniu maturzy-

stów złożył deklarację i przemówił p. Gąsiorowski, który między innymi powiedział: „...Kaniowczycy! W żelaznej i dobrze pojętej dyscyplinie — otrzymaliśmy z Waszą pomocą maturę, na skrzydłach której pójdziemy na szeroki świat..., pracować będziemy, jak Wy, dla Ojczyzny i szerzyć Waszą epopeję".

OKRĘG ŚLĄSKI.

Nowy Zarząd Okręgu

Ukonstytuowanie się Zarządu Okręgowego.

Na zebraniu w dniu 5 maja b. r. w Katowicach nowo wybrany Zarząd Okręgu ukonstytuował się jak następuje:

Kol. dr Obierek Leopold — przes; kol. Łakomski Zygmunt — wiceprezes. Kol. Karłowicz Aleksander — sekretarz; kol. Janeczek Roman — zastępca sekretarza. Kol. prof. Stankiewicz Kazimierz — skarbnik. Kol. kpt. Krzymuski Ludwik — członek Zarządu; kol. Urban Zygmunt — członek Zarządu.

Równocześnie Zarząd Okręgu uchwalił utworzyć sekcje specjalne: a) historyczną — przewodniczący kpt. Krzymuski i b) imprezową — przewodniczący mjr. Karassek.

Zakres działania i program prac ustalą koledzy przewodniczący odnośnych sekcyj. Sprawy natomiast bratniej pomocy prowadzić będzie Zarząd Okręgu z tym, że na poszczególnych terenach będą delegaci:

dla terenu województwa Śląskiego kol. Urban Zygmunt; dla terenu oddziału w Częstochowie kol. Głowniak Leopold; dla terenu oddziału w Sosnowcu kol. kpt. Knapik.

SEKCJA TURKIESTAŃSKA.

Dnia 25 maja r. b. na kolejnym miesięcznym zebraniu Sekcji Turkiestańskiej Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków został wygłoszony przez p. Adama Stebłowskiego, wiceprezesa Okręgu Warszawskiego Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków, majora dyplomowanego rezerwy, byłego konsula generalnego R. P. w Tyflisie, odczyt p. t. „Wspomnienia z Kaukazu i Północnej Persii z lat 1932 — 33".

Odczyt ten, który trwał około 1½ godziny, był uzupełniony wyświetleniem kilkudziesięciu ciekawych zdjęć, przeważnie własnych prelegenta, przedstawiających krajobrazy, przyrodę żywą i martwą, typy ludowe, budowle starożytne i współczesne, widoki miast i t. p.

Prelegent rozpoczął od krótkiego przedstawienia ogólnego charakteru geograficznego międzymorza Kaukaskiego, jego etnografii i sumarycznego zarysu dziejów historycznych tych obszarów — w myśl zasady, że dla zrozumienia teraźniejszości konieczny jest rzut oka na przeszłość.

Następnie prelegent omówił obszerniej stan bieżący Kaukazu, od wojny światowej do dziś; utworzenie w latach 1917 — 21 niepodległych państw kaukaskich, ich losy niepomyślne, walki wzajemne, ingerencję Turcji, powrót pod władzę Rosji pod rządami bolszewickimi, pokój sowiecko - turecki w marcu 1921 zawarty w Karsie i zwracający Turcji prawie wszystkie zdobyte od niej przez Rosję ziemię w wieku 19-tym, powstania przeciwko Sowietom i ujarzmienie przez nich całego Kaukazu, ze wszystkimi wynikającymi z tego skutkami politycznymi i gospodarczymi.

Prelegent wyraził opinię, że największe bogactwo Kaukazu — nafta bakijska — jednocześnie było, jest i pozostanie największym przekleństwem dla dążeń niepodległościowych Kaukazu, bo każda Rasja, biała, czerwona, czy inna będzie za wszelką cenę starała się utrzymać to „czarne złoto" i drogę jego eksportu na Zachód (rurociągi: Baku — Batum).

W drugiej części swego odczytu prelegent scharakteryzował najważniejszą prowincję Północnej Persii — Azerbajdżan Perski ze stolicą jego — Tabryzem, jako etnograficznie, a do r. 1828 i politycznie, stanowiący jedną całość ze zdobytym przez Rosję Północnym Azerbajdżanem. Prelegent dał krótki ogólny rzut oka na bieżący stan Persji, dziś urzędowo Iranu; pacyfikacja, odbudowa i modernizowanie kraju przez wybitnego założyciela nowej dynastii, obecnego Szacha Reza - Pahlawi (swego rodzaju Napoleona perskiego), uniezależnienie przez niego Persji od przemożnych dotąd „protekcji" — brytyjskiej i rosyjskiej, nawiązywanie do starych tradycyj dawnych świetnych monarchij Achemenidów i Sassanidów, rozbudowa komunikacyj i zakładów przemysłowych, nawet

marynarki i t. d. Prelegent podkreślił pewne rozbieżności persko - tureckie, której źródło stanowią: usilna „persyzacja“ azerbajdżańskich Tiurków — Azeri i pewne aspiracje tureckie na bliski im narodowościowo ten teren, zdobyty od Turcji dopiero w 17 — 18 stuleciach przez wielkich szachów: Abbasa i Nadira.

Nie pominął też prelegent krótkiego zobrazowania stosunków polsko - perskich: dawnych — z czasów wspólnych walk z Wysoką Portą Otomańską (z którą Persja do początków 19 w. była w ustawicznej walce, m. in. z powodów różnic religijnych w łonie Islamu) i obecnych, zawsze nacechowanych wzajemną sympatią. Stosunki te mogły by być bardzo owocne gospodarczo, gdyby Polska miała wolny tranzyt do Persji. Istnieją nadzieje na poprawę tego stanu rzeczy przez rozbudowę komunikacyj w Persji i niedalekie zapewne ustalenie regularnej komunikacji lotniczej przez nasz „Lot“ do Iranu, via Palestyna.

Odczyt, zawierający wiele ciekawych informacyj wyrażonych w formie obrazowej, został wysłuchany z wielkim zainteresowaniem i nagrodzony przez słuchaczów rzęsistymi oklaskami.

Następne miesięczne zebranie Sekcji Turkiestańskiej odbędzie się po feriach letnich.

AVISO.

I. W związku z koniecznością ustalenia nazwisk 5 żołnierzy zmarłych w Szpitalu w Kałuszanach, Rumunia — (Causani — Vechi pow. Tighina, oraz nazwiska żołnierza (ułana), który zginął tragicznie podczas zabawy w purkarach n/Dniestrem (pow. Cetatea - Alba, dawniej pow. Akerman), i przypuszczalnie nazywał się Sikorski, prosimy kolegów Żeligowczyków, którzy byli w owym czasie w Kałuszanach. mieli jakąkolwiek łączność ze szpitalem i mogliby ewentcalnie stwierdzić nazwiska wymienionych zmarłych, by odwrotne informacje podali do wiadomości Zarządu Głównego Związku.

II. Poszukuję biorących udział w wypadkach Wojska Polskiego w Mohylowie w czasie od października 1917 do maja 1918 r., a mianowicie z 2 Brygady Legionów idących z pod Rarańczy P. P. Rolanda, Kemlicz - Baj i innych których nie pamiętam; z Korpusu P. P. inżyniera Załuskę, redaktora Radwana, Kamińskiego, Porczyńskich młodych, braci, innych których nie pamiętam, a którzy współpracowali ze mną w czasie 2 Brygady i aresztowania Komendy etapowej w Mohylowie Podolskim.

Proszę o łaskawe podanie swego adresu: Grodzisk Mazowiecki, Kilińskiego 4 Cz. Klicki.

SKRZYNKA POCZTOWA.

P. Dudek Jan, ogn. 1 p. a. c.

Na zapytanie z dnia 20 maja r. b. wyjaśniamy iż Kapituła Krzyża Walecznych została po wojnie zamknięta i odznaczenia tego obecnie otrzymać nie można.

* * *

P. Edward Cisłowski w Brzostówce.

1. Krzyż Kaniowski może być noszony jedynie przez tego, komu został nadany. Przekazanie Krzyża komu innemu jest niedopuszczalne.

2. Członkami Związku mogą być uczestnicy b. II Korpusu W. P. i żołnierze b. IV Dywizji Strzelców Generała Żeligowskiego, lub też uczestnicy innych formacyj wschodnich na Wschodzie. Dzieci praw tych po rodzicach nie dziedziczą.

WYDAWCĄ: ZWIĄZEK KANIOWCZYKÓW I ŻELIGOWCZYKÓW.
REDAKTOR: LEOPOLD GODNIEWSKI.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, Al. Jerozolimskie 93. Tel. 6-31-35. Konto P. K, O. 17,544

PRZEDPŁATA: miesięcznie 50 gr., kwartalnie 1.50 zł., półrocznie 3 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 strony 400 zł., 1/2 strony 250 zł., 1/4 strony 150 zł., 1/8 strony 80 zł. ogłoszenia drobne od wiersza 2 zł.

Druk. „Zgoda“ J. Klimczak i S-ka. Zielna 47 Tel. 619-57.